Nr. 18. Lwów, dnia 1. maja 1886. **Rok XIX. Tom XXXVIII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. Półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Ciłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Gospodarstwo mleczne w górach sanockich.

Przy sposobności badania ras krajowych w górach Beskidu, napotkałem w Jabłonkach (p. Baligród) u p. Ignacego Sołdraczyńskiego gospodarstwo mleczne małych rozmiarów, jednak zasługujące na wszelkie uznanie. Pan S. jako człowiek bardzo wykształcony i znany w literaturze gospodarskiej z cennych dzieł jakiemi są: Wskazówki dla gospodarstwa wiejskiego; Gospodarstwo i przemysł w górach Sanockich; Rzecz o ziemi naszej i z wielu urywkowych prac, urządził u siebie małym kapitałem gospodarstwo nabiałowe odpowiadające zupełnie naszym stosunkom. Gospodarstwo tego rodzaju prowadzi p. S. od wielu lat, utrzymuje 35 krówek czystej rasy krajowej (podżarej), wychowując corocznie około 18 cieląt własnych.

Urządzenie jest pojedyńcze. Z przyrządów znajdują się tamże misy blaszane dobrze cynowane, duże naczynie zbiorowe z tego samego metalu, cedzidła, skopce i maszyna Lefelda do wyrobu masła. Całe urządzenie przedstawia kapitał 300 guldenów.

Lodowni lub specyalnych zabudowań niema tutaj, wszędzie atoli panuje wzorowa czystość, o którą u nas nie tak łatwo. Wyrób masła i sera powierzony jest kobiecie wiejskiej, odznaczającej się zamiłowaniem do tego zawodu i niepospolitą czystością.

Żywienie krów jest następujące:

W lecie chodzi bydło na pastwisko a tylko do podoju otrzymuje paszę zieloną w podostatku. W lecie doją krowy 3 razy. Z początku wiosny zbierają łotasz*) aby zakrasić nim paszę zimową, potem następuje trawa ogrodowa, następnie koniczyna, pod koniec sierpnia żyto świętojańskie; w końcu otrzymują krowy cokolwiek liści buraczanych, naci marchwianej i kaczany kapusty. Ani buraków w większej ilości, ani zielonej kukurudzy nie uprawia p. S., gdyż klimat w górach Beskidu jest zanadto ostry i pasze te nie udają się. W zimie otrzymują krowy siano i słomę bez dodatku jakiejkolwiek paszy. Na jedną sztukę przypada dziennie:

4 kilogramy siana górskiego,
5 „ słomy owsianej pasznej i
2 „ żytnej słomy na sieczkę.

Waga przeciętna jednej krówki wynosi 200 kilogramów (4 cetn.)

Na lepsze zimowe żywienie właściciel zgodzić się nie chce, twierdząc, że z nadwyżki nie ma żadnej korzyści w nabiale, szczególnie w czasie, gdy krowy blizko są ocielenia i z natury rzeczy najmniej mleka produkują. Karma wyż wzmiankowana jest jednakże wystarczająca, sam się bowiem przekonałem, że krowy dobrze wyglądają. Że przy zadawaniu wyłącznie suchej paszy produkcya mleka w zimie nie może być znaczna, łatwem jest do zrozumienia W zimie doją 2 razy dziennie.

Jedna krówka o 200 kilogramach wagi żywej wydaje rocznie 900 litrów mleka. Wprawdzie nie jest to wielka ilość mleka natomiast najlepszego gatunku co do tłustości. Pan S. obliczył, że w lecie wyrabia z 26 litrów mleka jeden kilogram masła, w jesieni i w zimie zaś 20 — czyli przeciętnie otrzymuje z 24 litrów mleka 1 kilogram masła.

Ilość mleka z 35 krów wynosi rocznie 32000 litrów, z 27000 wyrabia masło i ser a 5000 litrów przypada na karmę dla cieląt.

Przeglądając dokładnie zeszłoroczne rachunki a mianowicie fakturę kupiecką, znalazłem, że w roku ubiegłym wysłał p. S. do Berlina przeszło 1000 kilogramów masła, za które otrzymał loco Jabłonki około 1000 zł., po wymianie marek niemieckich. Nadto otrzymał przeszło 2000 kilogramów sera dzieżkowego (1 kilogram po 16 do 18 ct.) wyrobionego ze zbieranego mleka, co czyni około 400 zł

*) Czy może łotoć (*Caltha palustris*)? Przyp. Red.

nie wliczając wartość maślanki i serwatki, jakoteż i mleka przypadającego na wychów cieiąt.

Zdawałoby się na pozór, że 900 litrów mleka, którą wydaje przeciętnie każda krówka, jest nie wielką ilością, a przecież przy bliższem zastanowieniu się przyjdziemy do przekonania, że tak nie jest. Na 200 kilogramów żywej wagi naszej krówki krajowej, 900 litrów jest bardzo znaczna ilość, musimy bowiem uwzględnić, że krówka taka przedstawia kapitał 40—45 złr. a prawie tę samą sumę przynosi rocznie jako dochód z mleka i przychowku. Nadto krówka ta spożywa nieco tylko więcej aniżeli połowę paszy jakiej wymaga krowa holenderska o 400 kilogramach żywej wagi. Co najbardziej jednakże uderza w oczy, jest to, że krowa nasza przy naturalnej paszy daje mleko znacznie tłustsze, nieraz dwa razy tak tłuste, jak krowa holenderska. Wiadomo jest każdemu, że mleko krów holenderskich jest wodniste i że go potrzeba zależnie od karmy 34—40 litrów na 1 kilogram masła. Rzecz więc jasna, że w gospodarstwie górskiem u p. S. mała krówka krajowa lepiej się opłaca, aniżeli duża obcokrajowa. Nie trudno obliczyć, że 900 litrów mleka tłustego z małej krówki krajowej znaczy tyle, ile 2000 litrów mleka rzadkiego krowy holenderskiej. Rozumi się samo przez się, iż rachuba ta ma tylko wówczas podstawę, gdy mowimy o wyrobie masła i gdzie nie można sprzedać mleka w naturze.

Wyrób masła i mleka odbywa się w Jabłonkach w następujący sposób:

Po ochłodzeniu mleka (bez lodu lub zimnej wody) i przecedzeniu, wlewają je w blaszane cynowane misy ustawiają na sztelażu w piwnicy. W lecie zbierają śmietankę po 12, w zimie po 24 godzinach, czasami i później. Zebrana śmietanka nie jest wprawdzie zupełnie słodką, lecz już cokolwiek kwaskowatą, umaczany bowiem niebieski papier lakmusowy zabarwia się na czerwono.

Jeżeli śmietanki jest nie wiele, robią masło w maślnicy zwykłej, gdy zaś większa ilość się uzbiera — w maślnicy Lefelda. Zależnie od temperatury potrzeba 3 do 5 kwadransów czasu na zbicie masła w bryłę.

Wyciskanie maślanki i wody z masła odbywa się z wszelką dokładnością, gdyż od tego zależy przeważnie dłuższe utrzymywanie masła w świeżości. Dla lepszego zakonserwowania masła solą je cokolwiek, dodając w lecie 4 prc. w zimie 1 prc. soli kuchennej. Następnie po należytem wyparzeniu faski i oblaniu ropą solną utłacza się masło szczelnie i dokładnie, aż do samego wierzchu. Od dokładnego nakładania masła, zależy trwałość towaru.

Co tygodnia wysyła pan S. jedną faskę masła w ten sposób przyrządzonego do Berlina pod adresą: Carl Mahlo, Commerzienrath in Berlin, Oranienburgerstrasse nr. 50, oddając tamże swój towar w komis. Firma ta jest rzetelna, od 12 lat bowiem nie miał p. S. żadnej nieprzyjemności. Świadczy to zresztą nie tyle o rzetelności kupca, ile o znakomitem obchodzeniu się z nabiałem w Jabłonkach. Cena jaką kupiec w Berlinie osiąga nie jest jednakowa, bo 95,100 lub 104 marek za 50 kilogr. Po odtrąceniu kosztów przewozu i komisowego otrzymuje p. S. w przecięciu 90t. za 1 kilogram masła loco Jabłonki.

Po dokładnem obliczeniu, czyni panu S. 1 liter mleka 6 ct., a po odtrąceniu wszelkich wydatków $5^1/_4$ ct. Nie jest to wprawdzie wysoka cena, zawsze jednakże nie do pogardzenia, jeżeli zważymy, że w Galicyi wschodniej płaci pachciarz przeciętnie tylko 4 ct.

Z pozostałego mleka zbieranego wyrabia pan S. ser dzieżkowy, który sprzedaje na miejscu, częścią też zużywa dla swej czeladzi; serwatką karmi świnie i cielęta.

Skreśliłem gospodarstwo mleczne pana S. lubo na małą skalę urządzone, zastosowane jednakże do naszych stosunków, chcąc wykazać, że z krów osiąga się nie stratę, jak to ogólnie głoszą, lecz pewny dochód. Pan S. wysyła masło chętniej do Berlina, aniżeli do większych miast w kraju, gdyż znajduje w Berlinie pewny dochód i zawsze chętnego i rzetelnego odbiorcę.

Oby gospodarstwo takie zyskało liczniejszych naśladowców pośród nas, a pozbylibyśmy się owych pachciarzy, którzy nieledwie z łaski za lichą cenę biorą od nas mleko.

Mógłby mi ktoś zarzucić, że takie gospodarstwo opłaca się tylko w górach, gdzie inny dochód prawie niemożebny, na to odpowiem, że znane mi są gospodarstwa na Podolu, gdzie z krów berneńskich otrzymują dosyć znaczną ilość mleka tłustego, nadającego się również wyśmienicie do wyrobu masła. *Prof. Dr. A. Barański.*

Gospodarstwo wiejskie bez bydła.

Podczas ostatniego zjazdu na Radę ogólną Towarzystwa gospodarskiego w Lwowie rozmawiano w dosyć licznem Kółku o różnych kłopotach, połączonych z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego, między tem o rachunkowości gospodarskiej i trudności słusznego obciążania pojedyńczych produktów roli wartością nawozu, wyprodukowanego przez bydło w naszem własnem gospodarstwie. Na to ktoś rzucił mimochodem: „gospodarować bez bydła“. Słowa te stały się powodem bardzo żarliwej dyskusyi, w ciągu której stanęły przeciw sobie wyraźnie dwie partie, więc najprzód przeważna większość, twierdząca, że gospodarstwo rolne, którego obszar wychodzi po za dziesiątki morgów sięgając w setki, bez trzymania licznego inwentarza jest wprost nie możliwe. Szczupła mniejszość, do której niestety i piszący niniejsze należał, twierdziła natomiast, że o niemożliwości prowadzenia podobnego gospodarstwa niema co mówić, bo ono jest nietylko w danych odpowiednich warunkach możliwe, ale nawet gospodarstwa bez bydła, produkującego nawóz wprawdzie, narażającego jednak przytem gospodarza na rozliczne wydatki, ryzyka i przykrości ze służbą, już istnieją i prowadzone bywają z korzyścią. Gdy większość nie chciała się przychylić do przyznania możliwości gospodarstwa bez bydła i wprost zarzucała, że gospodarstwa takie, jeżeli kiedy przez jakiegoś teoretyka były rozpoczynane, kończyły się zawsze najżałobniejszem *fiasco*, przeto nie pozostało zmniejszości nic innego, jak wyszukanie dowodu, mogącego przekonać

przeciwników, że nie zawsze twierdzenie, popierane liczniejszymi głosami, jest razem słuszn szem. Dowód jedynie przekonywujący byłoby gospodar o od dłuższego czasu prowadzone bez bydła nawóz produkującego i na podstawie ścisłych rachunków wykazujące, że się istotnie opłaca.

O dostarczeniu takiego dowodu z naszego kraju nie można było myśleć, więc jedynie gdzieś na zachodzie należało za niem szukać i te przedewszystkiem w Niemczech. Zabierałem się już do ogłoszenia w dziennikach niemieckich zapytania, gdzie się znajdują gospodarstwa bez bydła, gdy mi w ręce wpadło sprawozdanie z posiedzenia Klubu rolników w Berlinie z d. 2. lutego b. r., na którem p. Ring Ernest z Düppel miał dłuższy wykład właśnie w tej materyi „*Ueber viehlosen Wirthschaftsbetrieb*". Sprawozdanie to, ogłoszone w *D. landw. Presse* (w numerach z dnia 3., 6. i 10. marca b. r.) jest może wystarczającym dowodem, że gospodarować można bez utrzymywania rozległych obór, nikt bowiem zdaje się nie zaprzeczy wiarogodności praktycznego rolnika w obec również praktyków, mogących zresztą w każdej chwili sprawdzić jego twierdzenia, opierające się na księgach rachunkowych gospodarstwa od 10 lat prowadzonego systemem bezobornym.

P. Ring rozpoczął swój wzmiankowany wykład krótkim poglądem na dwoistości zdań w północnych Niemczech odnośnie do metody gospodarowania na wsi, mianowicie jedna partia (i tam większość) upatruje możność najwyższego rozwoju i rentowności gospodarstwa wiejskiego tylko w połączeniu produkcyi rolnej z utrzymywaniem licznego stanu bydła, gdy druga partya (mniejszość) twierdzi, że uwzględniając obecne tamtejsze stosunki rolnicze, gospodarstwo bez bydła albo z ograniczeniem tegoż do najmniejszej liczby jest rentowne w wielu razach. Zaznaczywszy, że zalicza się do drugiej partyi i że setki gospodarstw mogłyby dawać dochody, gdyby bez bydła gospodarowały, gdy obecnie z licznym inwentarzem żywym cierpią na częste niedobory, mówi dalej:

— „Muszę panom przedewszystkiem krótko opowiedzieć, jak przyszedłem na to, żeby na mej dzierżawie urządzić gospodarstwo bezoborne, bo sądzę, że mój przykład jest typowy. W r. 1875 objąłem gospodarstwo krągło 800 morgowe (m. pruskie!) z 36 krowami i 22 końmi. Była gorzelnia, pognoju sztucznego nie dokupywano i przy takiem prowadzeniu dołożono tam w ciągu lat 1872, 1873 i 1874 w całości 32000 talarów, a więc przeciętnie po 10000 talarów na rok.

Jako zagorzały zwolennik gorzelnictwa i trzymania bydła użytkowego, przypuszczałem, że przy cenie mleka 15 feników (7·5 ct.) w stajni i tamtoczesnych cenach spirytusu, przy utrzymywaniu licznej krowiarni, forsownem prowadzeniem gorzelni i unikaniu dawniej popełnianych błędów, będę mógł wyjść dobrze na gospodarstwie. Tymczasem, pomyliłem się grubo i zaraz w pierwszym roku bardzo znaczny niedobór pouczył mię, że na mojej lekkiej glebie i przy znacznym spadku cen tak dalej iść nie może. W tym czasie poznałem bezoborne gospodarstwo pana Mumme (z Friedrikenhof), który swą w r. 1874 Berlinowi na zalewy (Berieselung) sprzedaną majętność prowadził na rachunek miasta; od niego dowiedziałem się, że korzystając z wysokich cen słomy i przy dobrem żniwie ze swych 600 morgów pr. oddał za rok 1874/75 kasie 24000 mark! P. Mumme, którego świetne rezultaty i najżyczliwsze rady decydująco na mnie wpłynęły, zwrócił jednak moję uwagę na to, że on ma glebę wilgotną, gdy ja gospodaruję na suchej. Pomimo tego postanowiłem zabrać się do gospodarstwa bezobornego. Pozbyłem się bydła, zwoziłem z Berlina wielkie masy gnoju końskiego, pogłębiałem glebę co roku, nawoziłem jak najczęściej a szczupło i starałem się o zwiększenie wodochłonnej siły mej gleby przez silne zielone pognajanie i odpowiedne międzyplony.

Pierwsze lata nie dały arcy zadowalniających rezultatów. Walczyłem ze sobą ciężko, gdy prawie wszystko, czego się dotąd uczyłem, trzeba było zaniechać, uczynni sąsiedzi zaś i inni już mię raczyli przytaczać jako ostrzegający przykład. W r. 1877 praca szanownego p. profesora dra. Alex. Müllera o użyciu odchodów ludzkich zwróciła moją uwagę na bogate źródło nawozowe, płynące we wielkich miastach. Od roku 1878 dokupywałem wielkie ilości sztucznych pognojów i gospodaruję do dziś za pomocą dokupywanego gnoju końskiego i odchodów miejskich (fekaliów), znacznych ilości bogatych sztucznych nawozów i konsekwentnie przeprowadzanych zielonych pognojów, ciągnąc rentę podnoszącą się z roku na rok.

Gdy siłę wodochłonną mej gleby znacznie podniosłem przez wzbogacenie jej w pruchnicę dodatkiem gnoju końskiego i zielonem gnojeniem, jakoteż pogłębianiem rodzajnej gleby, nawozy sztuczne działają teraz w zadawalniający sposób. Na tem miejscu muszę nadmienić, że „gospodarstwo bezoborne" nie potrzebuje się literalnie obywać bez gnoju stajennego, bo przecież w bliskości wielkich miast nadarza się sposobność nabywania gnoju stajennego, oprócz tego zaś używa się gnój od bydła pociągowego. Zaznaczam przy tej sposobności różnicę pewną między pognojem stajennym i pognojem sztucznym.

1. Pognój stajenny obejmuje wszystkie związki pożywne, jakich roślina potrzebuje.

2. Obejmuje substancyę organiczną, przemieniającą się w glebie na pruchnicę (humus); spulchnia ziemię, podnosi jej siłę zatrzymywania wody i spowodowuje niezbędne wydobrzenie (*Gahre*).

Sztuczne nawozy żywią tylko, nie działając na wydobrzenie, które za to przysposobić można zielonym pognojem.

Nie widzę więc powodu, dlaczegoby gospodarowanie przy pomocy sztucznych nawozów i pognoju zielonego miało być niemożliwe. Czem lepszy grunt, tem łatwiej można urządzić gospodarstwo bez obory. Woda, względnie siła, zatrzymująca wodę w glebie odgrywa tu wielką bardzo rolę.

Pognoje czyli nawozy sztuczne mają jednak znowu inne wielkie zalety i są wyższe od pognoju stajennego ponieważ:

1. Są łatwo rozpuszczalne i działają szybko.

2. Obejmują materje rośliny żywiące (azot, kwas fosforowy, kali i tp.) pojedyńczo, i to jest dla gospodarki

bezobornej niezmiernej wagi, gdyż tylko tym sposobem możemy gospodarować kamercyalnie i możemy się wyemancypować od wszelkiego płodozmianu*). Bezoborne gospodarstwo jest właśnie możliwe tylko przy jednoczesnem użyciu sztucznych nawozów.

Przedstawię teraz, o ile to zakres pojedyńczego wykładu dozwala, gospodarstwo, obywające się bez bydła gnój produkującego, odnośnie do gleby, kosztów, rachunków, odbytu produktów, w końcu wymagań, jakim ma odpowiadać kierownik gospodarstwa.

Najprzód więc: jak się przedstawi gospodarstwo bezoborne na ciężkiej, jak na lekkiej glebie? Gdy co do gleby ciężkiej nie posiadam własnych doświadczeń, pozwolę sobie przytoczyć przykłady z obcych gospodarstw.

Na cięższych glebach jest gospodarstwo bezoborne łatwiejsze, jak na glebach lekkich a to głównie dlatego, że jeden z najważniejszych czynników, siłę wodę zatrzymującą (wodochłonność), gleby cięższe już posiadają. Przytoczą rezultaty gospodarstwa takiego na trzech majętnościach, posiadających ciężką glebę.

Najprzód folwark pana John'a Prout w Sawbridgeworth, 50 mil (ang.) na północ od Londynu. John Prout opisał swoje gospodarstwo szczegółowo w dużej broszurce którą p. Küster przełożył i wydał pod tytułem: „*Lohnender Ackerbau ohne Vieh*" (w Berlinie, u P. Parey). Nie mogę się powstrzymać od podziękowania panu Küster za to przetłumaczenie i za inne cenne prace o gospodarstwie bezobornem. J. Prout gospodaruje na glebie najcięższej bez trzymania bydła, posługując się li tylko sztucznymi nawozami; u niego istnieje zresztą gospodarstwo bezoborne w najczystszej formie, bo nawet do orania nie używa siły zwierzęcej, ale siły parowej. Czysty dochód z 800 morgów wynosi w ciągu 20 lat 11 do 14°/° od kapitału. Kto się sprawą zajmuje, warto, żeby przeglądnął tę broszurę.

Jako drugi przykład rentowności gospodarstwa bezobornego na ciężkiej glebie przytaczam kr. saski folwark Wingendorf. Tutaj wszelkie prace wykonywane bywają pociągami przynajętymi, używa się zaś wyłącznie tylko nawozów sztucznych. Przeglądałem rezultaty z lat 1873 do 1877 z których wynika, że czysty dochód wynosił 70 mark na hektar i rok.

Trzeci przykład, który przytoczę jako dowód rentowności gospodarstwa bezobornego na ciężkiej glebie, jest bodaj najważniejszym ze wszystkich; dowiedziałem się o nim sam dopiero przed kilkoma dniami. Król. angielskie Towarzystwo rolnicze przeprowadza od 9 lat przez pana dra. Völcker w Woburn-Farm na ciężkiej glebie próby różnych systemów gospodarowania i tutaj się okazało, że gospodarstwo bezoborne jest najrentowniejsze. Doświadczenia w Woburn-Farm są dla nas niezmiernie ważne z tego powodu, że dają największą gwarancyę prawdziwości. W numerze 8-mym czasopisma *D. landw. Presse* poddano owe doświadczenie krytyce. Między innemi jest tam powiedziane: „Chociaż dla większości niemieckich gospodarzy, którzy w ogóle wyjątkowo tylko na zbyt słomy liczyć mogą, ideałem gospodarstwa będzie zawsze uprawa okopowych z obficie trzymanym jałownikiem, to przecież byłoby nie stosowne urządzać odrazu takie gospodarstwo. Nim to nastąpi, powinny być w odpowiednim stopniu poprawiane własności fizykalne gleby, a co najrychlej osiągnąć można gospodarstwem bezobornem bez sprzedawania słomy, z zakupnem jednak gnoju i uprawą zbóż". Tymczasem gospodarstwa bezobornego nie sprzedającego słomy nie mogę sobie jakoś wyobrazić. Chociaż doświadczenia w Woburn przedstawiają gospodarstwo bezoborne jako najrentowniejsze, autor nadmienionej krytyki ten system chce uważać tylko jako przygotowanie do gospodarstwa z licznym pocztem bydła. Przytaczam ten przykład dla pokazania, jak podzielone bywają zdania o gospodarstwie bezobornem u ludzi nauki. Nadmienię jeszcze, że dr. Völcker gospodarstwo bezoborne (na str. 27 broszury Prout'a) uważa za możliwe tylko na ciężkich glebach, gdy ja twierdzę, że zastosować go można także na ziemiach lekkich, tylko fizykalne własności tych ostatnich muszą być odpowiednio uregulowane. Uczynić to można jak wiadomo przez wzbogacenie gleby pruchnicą (humusem), przez marglowanie albo może też przez nawiezienie torfem.

Gdy w r. 1876 gospodarstwo moje zmieniałem, starałem się o wyjaśnienie wartości różnych sposobów zmiany fizykalnych własności i wtedy napotkałem pracę, która mię spowodowała, że zwiększenie masy pruchnicy uważałem za kwintessencyę potrzeb dla mej lekkiej gleby.

1	stopa kub.	pruchnicy	przyjmuje	50	funt.	wody
1	„ „	iłu	„	48	„	„
1	„ „	gliny	„	41	„	„
1	„ „	piasku wapn.	„	32	„	„
1	„ „	„ kwarcow.	„	27	„	„

Dalej 20 funtów pruchnicy (humusu) może z powietrza parą wodną nasyconego przyjąć 80 funtów wody, gdy tyleż iłu może tylko 37 funtów wody pochłonąć. Przedsięwziąłem więc *a priori* podwyższyć zawartość pruchnicy w mojej glebie i to nietylko przez dowóz gnoju miejskiego, ale także przez konsekwentny pognój zielony. O istocie pognojów zielonych nie będę mówił jako o rzeczy znanej, nadmienię tylko, że corocznie zastosowuję gnojenie zielone.

Całe moje żyto ozime obsiewam w kwietniu 25 funtami (na morg) seradelli i zabronowują ostro. W normalne lata daje ta seradella runo pognojowe tak gęste i bujne, jak go sobie trudno lepiej wyobrazić. Gdy się jednak zdarzą lata posuszne, natenczas seradella wysecha w maju lub w czerwcu, co skoro tylko skonstatuję, zapewniam sobie po centnarze na morg ziarna łubinowego. Oczekuję wtedy, żeby np. w czasie po odkwitnięciu żyta zaczął padać obfity deszcz kroplisty, poczem zabieram wszystkich robotników i wsiewam łubin w żyto. Każde ziarnko łubinu, posianego w takich warunkach, zakiełkowuje i zapuszcza zaraz korzeń w ziemię, dając po zbiorze żyta krępą roślinę, czyli innemi słowy, mam zapewniony zielony pognój. Siejąc jednak łubin, jak to się najczęściej robi i jak ja sam robiłem bez wyczekania na obfite przemoczenie gleby deszczem i gdy potem nastąpi posucha, wtedy nasienie nabrzmiewa wprawdzie pod wpływem rosy,

*) P. Ring idzie tutaj za daleko i przecenia sztuczne nawozy.

ale tylko słodzieje i cały zasiew jest zmarnowany. W roku 1883 wyschła moja seradella: od 20. maja do 4. lipca (początku żniwa żyta) nie było kropli deszczu. Zatrzymałem więc łubin w szpichlerzu, po żniwie zaś i już podczas niego spokładałem dziesięcioma 4-lemieszowymi pługami moje pole, i obsiałem go do 3. sierpnia łubinem, który do listopada podrósł na 2½ stopy, dając doskonały zielony pognój. Sądzę, że tymi sposobami zapewnię sobie zawsze pognój zielony.

Nadmienię jeszcze, że gdy rozpocząłem na moje 6 do 8 klasy wozić gnój koński i fekalia (odchody ludzkie z miasta), wszyscy moi znajomi przepowiadali mi totalne *fiasco*. Sparzenie roli i zachwaszczenie miały być pewne. Przyznam się, że te przepowiednie nabawiały mię dosyć bolu głowy, i żeby o ile można uniknąć szkody a dopiąć celu, gnoiłem skąpo a często, przygłębiałem glebę na 9 cali i używałem jak najczęściej zielonego pognoju. Na każden sposób oszczędziłbym sobie był wiele kłopotu, gdybym był wiedział co prof. Wagner sprawdził. Kazał on 300 centnarów gnoju końskiego wywieźć na jeden morg i tu pokazało się odnośnie że pomimo tak ogromnego datku gnoju końskiego (300 ctn. na 0·5 hektara!) spostrzeżono podwyższenie temperatury dopiero przy rozgrzaniu gleby do i ponad + 10° C, a i wtedy podniesienie to wynosiło tylko 0·1 do 0·4° Cels.

Przychodzę teraz do kosztów.

(Dokończenie nastąpi.)

Nowa roślina pastewna.

W *Hodowcu* nr. 14, i w *Tygodniku rolniczym* nr. 15 (jako powtórzenie) znachodzi się artykuł pod tytułem „**Uprawa palczatki**“ (*Digitaria sanguinalis)*, mogący zachęcić niejednego rolnika do prób z tą rośliną. Czytałem go i ja bardzo uważnie, głównie dla tego, że za mojej pamięci już mnóstwo roślin gorąco polecano jako pastewne, pożywne, handlowe i tp., o wielu z nich jednak wkrótce zapomniano i słusznie, bo się przekonano, że na uprawę nie zasługują, a jeżeli dla kogo były korzystne, to chyba dla tego, kto przygotowując reklamę przygotował też sobie także zapas na wypadek zamówień. Jako przykład z niedawnych czasów przytoczę roślinę *Symphytum asperrimum*, która miała dawać ogromne masy doskonałej paszy dla krów mlecznych. Kilku handlarzy, którzy sprytnie skorzystali z reklamy i przygotowali rozsadki, zarobiło tysiące talarów, a rolnicy — nie chwalą się rezultatami osiągniętymi i nie pragną podobnych nowych nabytków. Co do mnie, to zawsze niedowierzam za wielkim pochwałom — może dla tego, że znam dokładnie bardzo wiele roślin a często czytałem polecenia oparte na zaletach, których polecana roślina w żaden sposób mieć nie mogła.

W podobnem położeniu jestem w obec artykułu nadmienionego.

Zajmując się botaniką od przeszło 30 lat, znam palczatkę, a właściwie palecznicę*) (*Digitaria sanguinalis*) aż nadto dobrze, bo nietylko u nas, we wschodniej Galicyi jest dosyć częstym chwastem, ale widziałem ją przy drogach i na uprawnych gruntach na Podolu rossyjskiem, na Wołoszczyźnie, w Węgrzech a nawet przed dwoma laty zebrałem jej okazy nad zatoką fiumańską. Głównie jednak znam ją dla tego tak dobrze, bo występuje u mnie w ogrodzie jako uprzykszony chwast corocznie pomimo, że starannie bywa wyrywaną; wysiewając się bardzo prędko zdaje się odsiewać, nim zostanie wyrwaną, a może kilka drobnych roślin przypadkowo pozostawionych, wystarczają do obfitej reprodukcyi. Źdźbła jej są wprawdzie liczne, czasem (na bardzo dobrych glebach) dosyć wysokie, ale listki nie bardzo obfite, nie pojmuję więc jak może być tak cenną rośliną pastewną, tem bardziej, że na ubogich gruntach lub w czas posuszny mało podrasta, rozkładając się więcej po ziemi. Nasiona są bardzo drobne, wypadając zaraz po dojrzeniu, trudno mi więc także pojąć, jak się go zbierze i co to z niego za kasza. Może to jaka odmiana zwykłej palecznicy, która przez uprawę wyszlachetniała a może też pod jej nazwiskiem uprawiają jaką inną roślinę i ten ostatni wypadek może tu zaszedł, ja przynajmniej przychylam się najbardziej do tego przypuszczenia.

Bo jakżeż tu pogodzić zdecydowany chwast z następującymi n. p. sensami, rozpoczynającymi wzmiankowany artykuł: „Palczatka zalicza się do rzędu zbóż jarych. Przymioty czynią ją podobną do prosa, które zresztą przewyższa pod wielu względami“, albo ustępy przedostatnie: „Godną uwagi jest urodzajność tej rośliny. Jedno ziarno wydaje 80 łodyg z takąż ilością kłosów; tym więc sposobem ośm funtów nasion rzuconych na morgę, wydaje przy średnim urodzaju do 50 pudów (po 40 funtów) ziarna i od 6 do 8 kóp siana. — Słoma palczatki bywa do 2 i pół łokcia wysoka. Długość kłosu formy wiechowej 5 do 7 cali.“

Zdaje mi się, że to jakaś zupełnie inna roślina, a niezwykła palczatka czyli palecznica, nie będąca podobną do prosa ani też tak nadzwyczajnie plenną, bo proszę zauważyć, że 50 pudów to 20 centnarów ziarna z morga! Co do bujności to również słoma jak na zwykłą palczatkę wydaje mi się nadzwyczaj wysoką i nadzwyczaj wielką liczba łodyg (80!!). Co do kwiatostanu palczatki, ten nie jest kłosem formy wiechowej, ale wiechą, złożoną zwykle z 4 lub 5, na źdźbłach najbujniejszych do 9 bardzo wąskich prawie nitkowatych kłosków, złożonych na końcu łodyg palczasto, zkąd też i nazwa tej rośliny „palecznica“.

Jeżeliby zaś omawiana roślina była istotnie palczatką czyli palecznicą, to jeszcze nie bardzo wierzę przesadnym pochwałom, a w każdym razie, gdybym jej już nie miał, namyślałbym się bardzo, czy ją zasiewać, bałbym się bowiem zaprowadzenia u siebie chwastu, który na równi kładę z pospolitemi włośnicami (*Setaria*) tak uprzykrzonemi na polach i po ogrodach.

---

*) Polska nazwa trawy *Digitaria sanguinalis* jest palecznica albo palusznik nie zaś palczatka, bo ta nazwa odnosi się do trawy, mającej wprawdzie kłoski podobnie jak palecznica na końcu łodygi osadzone, ale należącej do zupełnie innego rodzaju i nazywającej się *Andropogon Ischaemum.* Istotna palczatka rośnie u nas na Podolu i nietylko nie zasługuje na uprawę dla swej szczupłości, ale i dla tego, że pasące się bydło omija tę roślinę, bardzo prędko twardniejącą i niepożywną.

Wiadomości z Oddziałów.

Z Oddziału łańcucko-jarosławskiego.

Rada Oddziału łańcucko-jarosławskiego galic. Tow. gospodarskiego urządza w r. b. popularne wykłady z weterynaryi, czyli nauki o budowie głównych zwierząt gospodarskich, o ich chorobach i leczeniu tychże. Wykłady te będą poparte doświadczeniami i sekcyami na przeznaczonych ku temu zwierzętach, a trwać będą dni dziesięć, w porze dogodnej dla gospodarzy i połączonej z wakacyami szkolnemi.

Miejscem na ten cel wybranem — jest miasto Przeworsk. — Dzień rozpoczęcia, wyznacza się na 30 czerwca r. b. o godz. 10 rano.

Osobny Komitet żajął się łaskawie przeprowadzeniem całego urządzenia i przygotowaniem wszelkich szczegółów. — W skład komitetu wchodzą: J. O. Andrzej książe Lubomirski w Przeworsku, Wny ksiądz Stanisław Ziemiański w Markowej p. Łańcut, Wny Józef Pogorowski, dyrektor dóbr w Przeworsku. Wykłady te będą publiczne i bezpłatne. Nadto jeszcze komitet zajmie się pomieszczeniem słuchaczów przez czas ich pobytu w Przeworsku i dopomoże subwencyami (o ile fundusze wystarczą) na utrzymanie dziennej w mieście, tym p. p. nauczycielom i włościanom, którzy pomocy takiej żądać zechcą.

Nauka ta, którą Profesor weterynaryi ze Lwowa streści w wykładach odbyć się mających, jako dostarczająca możności niesienia pomocy w licznych bardzo wypadkach chorób zwierzęcych, potrzebną jest każdemu, ktokolwiek ma styczność z wiejskiem życiem. Nie wątpimy zatem, iż tak p. p. oficyaliści, jak nauczyciele i włościanie, zbiorą się w liczny a wytrwały na dni dziesięć, poczet słuchaczów. P. T. Obywateli ziemskich, szanownych Duszpasterzy i P. Naczelników Gmin, upraszamy o rozpowszechnienie tego zaproszenia, o wybranie chętnych i wysłanie ich na te odczyty.

Każdy chcący wziąść udział, oraz każdy chcący korzystać z ułatwień jakiemi komitet rozporządza, zechce zgłosić się bez zawodu przed końcem maja r. b. do Wgo Pogorowskiego w Przeworsku, tam się zapisać i bliższych zasięgnąć wyjaśnień.

Jarosław 20. kwietnia 1886.

Z Rady Oddziału Łańcucko-Jarosławskiego.

Sekretarz: *K. Scipio* Prezes: *Z. Dembowski.*

Protokół

posiedzenia Komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego dnia 6. marca 1886.

Przewodniczący: JO. książe prezes Adam Sapieha. Obecni Członkowie Komitetu: Pp. Jan Breuer, Włodzimierz Gniewosz, Józef Gizowski, Seweryn Henzel, Tadeusz Langie, dr. Tadeusz Skałkowski, dr. Tadeusz Pilat, prof. Wład. Tyniecki Leoncyusz Wybranowski. Inspektor chowu bydła p. Adam Konopka. Trzymający pióro sekretarz Greliński i Wład. Zawadzki.

Wnioski i uchwały:

I. Protokół z posiedzenia z dnia 1. Marca b. r. przyjęty bez zmiany.

II. Z porządku dziennego wnosi referent spraw chowu bydła pan Breuer sprawę obory zar. subwencyonowanej w Zaleszczykach.

Na wezwanie p. referenta odczytuje Inspektor chowu bydła p. Konopka sprawozdanie z ostatniej lustracyi tejże obory, tudzież pisma w tej sprawie p. Seweryna bar. Brunickiego do Komitetu Towarzystwa gosp.

Po wyczerpującej dyskusyi na zgodny ze zdaniem referenta wniosek p. Gizowskiego poparty przez księcia prezesa, uchwalono:

1. Wezwać pana Seweryna bar. Brunickiego, aby się zgodził na oddanie tej sprawy do rozstrzygnięcia obywatelskiemu sądowi polubownemu. Na co, gdyby się p. bar. Brunicki nie zgodził, Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego przedłoży całą rzecz c. k. Ministerstwu rolnictwa, ostrzegłszy o tem poprzednio p. bar. Brunickiego.

2. W razie, gdyby sąd polubowny miał przyjść do skutku, uchwalono zaprosić na sędziego polubownego p. Mieczysława hr. Borkowskiego.

III. P. Gniewosz przedkłada umotywowany wniosek, aby do składu Komitetu gal. Towarzystwa gosp. zaprosić JO. Władysława księcia Sapiehę.

Książe prezes ustępuje krzesła prezydyalnego, a miejsce przewodniczącego zajmuje najstarszy wiekiem członek Komitetu p. Leoncyusz Wybranowski.

Wniosek pana Gniewosza poparty przez pana Henzla. Uchwalono jednakże bez dyskusyi.

IV. Po objęciu napowrót przewodnictwa obrad przez JO. księcia prezesa, na wniosek dr. Pilata uchwalono zamianować delegatami na międzynarodowy Kongres żeglarski, zwołany do Wiednia przez Towarzystwo danajskie (Donau-Verein) pp. Ottona Hausnera i dr. Bilińskiego.

V. Na Walne Zgromadzenie Towarzystwa rolniczego austryackiego zamianowano delegatami pp. Dawida Abrahamowicza i Ottona Hausnera.

VI. W załatwieniu odezwy Towarzystwa gospodarskiego wiedeńskiego, zamianowano delegatami do Komisyi sędziów wystawy bydła opasowego, *a)* do działu bydła pp. Jana Breuera i Adama Konopkę, *b)* do działu owiec p. Karola Czecza Lindenwalda.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Przegląd handlowy.

Dobre wiadomości o bardzo pomyślnym stanie zasiewów sprowadziły na wszystkie targi zbożowe usposobienie zniżkowe, które przez cały ubiegły tydzień dotkliwie uczuwać się dawało. Notowania amerykańskie względnie do tego, jak

spekulanci brali się do kupna, lub też od niego się wstrzymali, były bardzo chwiejne. W Anglii obrót handlem zbożowym był bardzo spokojny w skutek małego dowozu pszenicy z europejskich portów na targi angielskie, ceny cokolwiek lepiej się trzymały.

We Francyi przy bardzo małym ruchu ceny nie wiele się zmieniły, na targi mało dowieziono, ale też i popyt przez złe ceny mąki również i przez brak odbiorów był nieznaczny. W Holandyi przy nieco lepszem usposobieniu obroty były bardzo ograniczone; na niemieckich targach usposobienie mdłe; z Rossyi tylko donoszą o niezmiennych cenach. Na targu wiedeńskim w gotowem zbożu zastój zupełny, więcej życia objawiło się przy zakupnie p s z e n i c y na bliski termin.

W Czechach podaż bardzo mała, zakupywano tylko potrzebną ilość na konsumcją. Pszenica spadła o 30 ct.

W kraju zapanowało usposobienie mdłe, ceny na gotowe ziarno niższe, z kupnem na terminowe dostawy wstrzymują się widocznie.

Ż y t o także mało znajduje nabywców, belgijskie targi widoczną notują zniżkę, holenderskie targi przy bardzo ograniczonym ruchu okazują nieco silniejsze usposobienie, zato na niemieckich obrót nadzwyczaj mały, ceny w ogóle niezmienne. W Galicyi żadnego ożywienia.

J ę c z m i e ń i o w i e s mało kupowane po niższych cenach.

H r e c z k a przywożona z Rossyi dość łatwo sprzedawana i to tak na konsumcyą, jak do siewu.

K u k u r u d z a jak obecnie, nie wielu ma nabywców, wszelako jest nadzieja, że się później ruch handlowy na ziarno do siewu cokolwiek ożywi.

B o b i k a w y k a szczególnie, znajdują jeszcze w małych ilościach do siewu nabywców.

Rzepak, który znacznie przez zimę ucierpiał i na którego rozwój szczególnie w Węgrzech ostatnie zimne powietrze bardzo ujemnie wpłynęło, trzyma się w cenie i na termina chętnie bywa kupowany.

K o n i c z y n y z wyjątkiem niektórych miejscowości, które od myszy ucierpiały, przezimowały bardzo dobrze, handel w ziarnie z powodu spóźnionej pory, ograniczony.

W c h m i e l u zupełna stagnacya.

S p i r y t u s przy cenach niezmiennych, usposobienie spokojne.

Dziś płacono:

Lwów Pszenica 8·25—8·75, żyto 6·——6·25, jeczmień 5·75—6·50, owies 6·60—7, groch 6·50—10·, wyka 7—·—, rzepak 9·— - 10·—, lnianka —·———·—, koniczyna czerwona 40—54, koniczyna biała 38—50, koniczyna szwedzka 40—45.

Tarnopol pszenica 8·——8·75, żyto 5·50 6·—, jęczmień 5·50—6·50, owies 6·25—6·40, groch 6 -10. wyka 6—7, rzepak —·— lnianka 10·—12·75·, koniczyna czerwona 40—52 koniczyna biała 35·——49·—, Koniczyna szwecka —·—.

Podwołoczyska pszenica 8·——8·45, żyto 5·50—5·80, jęczmień 5·25—6·—, owies 6·10—6·40, groch 6·50—10 wyka ——·—, rzepak —·——·—, lnianka —·——·—, Koniczyna czerwona 40·—52·—, koniczyna biała —·——·—, koniczyna szwedzka —·

Jarosław pszenica 8·——9·40, żyto 6—6·40 jęczmień 6·—7·—, owies 6·50 – 7·—, groch 6·50-10·– , wyka 6-7·, rzepak 9·—11·80, lnianka —.— koniczyna czerwona 40—53, koniczyna biała 35—45, koniczyna szwedzka —·—.

Czerniowce pszenica 8·10—9·—, żyto 5·15—6·25, jęczmień 5·30—6·65. owies 5·50 –5·75, groch 6·—9·50, wyka —·—·—, rzepak 9·25—9·75, lnianka —·—·—, koniczyna czerwona 40·——53·—, koniczyna biała 35·——45·—, koniczyna szwedzka —·————·—.

— Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 5—10 bez odbiorcy okowita za 10000 litr. prct. loco Lwów złr. 23—23·65.

W Stanisławowie przenica złr. —·————·— w Kołomyi pszenica złr. —·————·—.

Wszystko za 100 kilo, netto bez worka.

Lwów d. 1 Maja r. 1886. *(S.)*

(Przedruk wzbroniony).

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Pp. Goldfeld i Regenstreif z Tyśmienicy otrzymali na ostatniej wystawie bydła opasowego w Wiedniu za opas bydła rogatego premium honorowe księcia Adama Sapiehy i premium rządowe w kwocie 200 zł. Woły ich (pod numerami 377 do 384) były krzyżowania rasy krajowej z Bernerami.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem J. Mittiga.